

Trzy świnki

Adaptacja wg tekstu Elwiry Korotyńskiej



Pewna świnka doczekała się trojga prosiąt. Były to śliczne, białutkie jak mleko zwierzątka i przez długi czas szczęśliwa matka nacieszyć się nimi nie mogła. Nasza świnka była sama bardzo porządna i nauczyła swe dzieci porządku. Prowadziła je do strumyka, zanurzała, ryjkiem wycierała do suchości.

Kiedy już prosiątka wyrosły na małe, ale silne i zdrowe wieprzki, zawołała je do siebie i rzekła:

- Roch! Roch! Roch! Czy domyślacie się, w jakim celu was tu wezwałam?
- Kwi, kwi, kwi! Nie wiemy, mamusiu...
- A więc mam wam oznajmić, moje dzieci, że dłużej zajmować się wami nie będę. Jesteście już w tym wieku, że same o siebie zadbać możecie. Idźcie w świat moje

dzieci kochane, a pamiętajcie być porządnymi, nie tarzać się w błocie, zasługiwać na szacunek...

Prosiątka rozeszły się po lesie każde w innej stronie obierając sobie siedlisko.



Pierwsze z nich spotkało człowieka, który niósł pęk słomy; podeszło do niego i poprosiło:

— Ach, proszę cię dobry człowieku, daj mi trochę tej słomy, żebym mógł sobie zbudować domek!

— Dobrze, z największą chęcią — odpowiedział gospodarz i ofiarował wieprzкови pół pęczka słomy.

Wieprzek zbudował sobie domek ze słomy i zachwycony był swoim dziełem. Ale przyszedł do niego pewnego razu wilk, stanął pod drzwiami i zawołał:

— Wieprzku, wieprzku, wpuść mnie do swego domu!

Wieprzek spojrzął przez okienko, a ujrzawszy wilka, przed którym ostrzegą go matka, odpowiedział:

— O, nie, nie, mój panie! Nie wpuszczę cię do mego domu!

— Co? Nie wpuścisz mnie do swego domu? Cha! cha! cha! To i sam wejść potrafię i dom twój rozwalę...

Pogryzł słomę, rozgrzebał nogami cały słomiany domek, a pozostałości zdmuchnął i prosiątko musiało uciekać do brata.



Drugie prosiątko, idąc lasem spotkało człowieka, który wioził deski. Podeszło do niego i poprosiło:

— Proszę cię dobry człowieku, daj mi parę desek, muszę sobie domek postawić!

— Dobrze, prosiątko — odpowiedział poczciwy człowiek i dał dwie najlepsze deski.

Zbudowało sobie prosiątko ładny domek, wprowadził się do niego pierwszy braciszek i czuły się razem bezpiecznie.

Ale okrutny wilk spostrzegł domek w lesie, podszedł i zapukał:

— Prosiątka, prosiątka, wpuście mnie do środka!

Jak tylko zwierzątka spostrzegły, kto puka, potrząsnęły łebkami i odpowiedziały wilkowi:

— O, nie, nie! Nie wpuszczymy cię, drapieżniku!

— Coo? Nie wpuszczicie? — zakrzyknął wilk. — A to paradne! One mnie nie wpuszczą! Ja i sam wejść, bez waszej łaski, niemądre!



Gryzł i gryzł swoimi ostrymi zębiskami, aż rozwalił domeczek, a prosiątka musiały uciekać.

Trzecie prosię wędrowało, aż napotkało człowieka, który siedł obok wozu z kamieniami i śpiewał. Podbiegło ku niemu maleństwo i poprosiło uprzejmie:

— Proszę cię, mój dobry człowieku daj mi trochę kamieni, żebym mógł sobie domek zbudować. Będę ci bardzo wdzięczny!

— Ależ z największą chęcią, moje miłe prosiątko — odpowiedział wieśniak z uśmiechem i zrzucił z wozu pewną ilość najładniejszych kamieni.

Zbudowało sobie prosiątko prześliczny, mocny domek i osiadło tam szczęśliwe. Wprowadzili się do niego obaj bracia. Żyli razem spokojnie i od napaści zabezpieczeni. Ale przed wilkiem, przebiegłym i okrutnym rabusiem, nie ukryje się nic. Węszył, węszył, chodził i odkrył, gdzie ukryły się prosięta.

— Aha! Mam was! — i oblizał się myśląc o smacznym kęsku, który go nie ominie z pewnością.

Podszedł do kamiennego domku i zapukał:

— Puk! Puk!

— A kto tam?

— To ja, przyjaciel!

Pobiegło prosiątko do okna, spojrzało i widząc, co to za przyjaciel chce wejść do jego domku, odpowiedziało:

— O, nie, nie, mój panie, nie wpuszczę cię nigdy!

— Co? Nie wpuścisz? Zobaczmy. Zaraz rozwalę twój domek i ciebie zjem!



Gryzł i gryzł, szarpał pazurami, rzucił się całym cielskiem o kamienne mury, ale nie mógł nic zrobić, domek był mocny i nie padł pod jego ciosami.

Wilk wściekał się ze złości.

- Wpuść mnie do siebie! — zawołał.
- Nie wpuszczę. Idź sobie!
- Jeśli mnie nie wpuścisz drzwiami, wejdą kominem!
- Dobrze, dobrze, wejdź! Przyjęcie dla ciebie przygotowane!



Wilk wlaźł na dach, z dachu w komin, z komina na rozpalone ognisko do pieczenia chleba przygotowane. Poparzony wilk uciekł gdzie pieprz rośnie i już nigdy nie wrócił.

A mądra świnka i jej bracia śmiali się i skakali z radości.



Ilustracje wykonane przez uczniów klasy VIa (obecnie VIIIa) w ramach projektu edukacyjnego „Teatrzyk Kamishibai” ogłoszonego w 2017r. przez bibliotekę szkolną.

